

Liderzy Wrocławskiej Orkiestry Barokowej zapewnili nam 8 lutego 2018 roku zupełnie niezwykły koncert. Po pierwsze grali na instrumentach brzmiących bardzo nisko – na wiolonczelach, kontrabasie i pozytywie. Wyjątkiem był klawesyn pojawiający się dopiero pod koniec koncertu. Po drugie sięgnęli po muzykę twórców wspaniałych a jednocześnie niezbyt znanych.

Kierownikiem zespołu nizinnych barokowców był szef artystyczny WOB – wiolonczelista Jarosław Thiel. Oprócz wspaniałej gry na wiolonczeli zaoferował publiczności bardzo ciekawe wprowadzenia. Mogliśmy się na przykład dowiedzieć, że wiolonczela w kształcie jaki znamy pojawiła się dopiero w 1710 roku i powoli pokonywała inne swoje wersje – mniejsze, większe, z różną liczną strun, strojone wyżej i niżej.

This characterful cello, with table in Spruce, back, scroll and side in Beech, was previously owned by the **Australian Arts Board** 1974 - 2000, is now owned and cared for by the **Bridgewater Trust**, Canterbury, New Zealand.

Any information on its history may be sent to: **Bridgewater Trust**, R.D. 2, Kaiapoi, 8252, New Zealand.



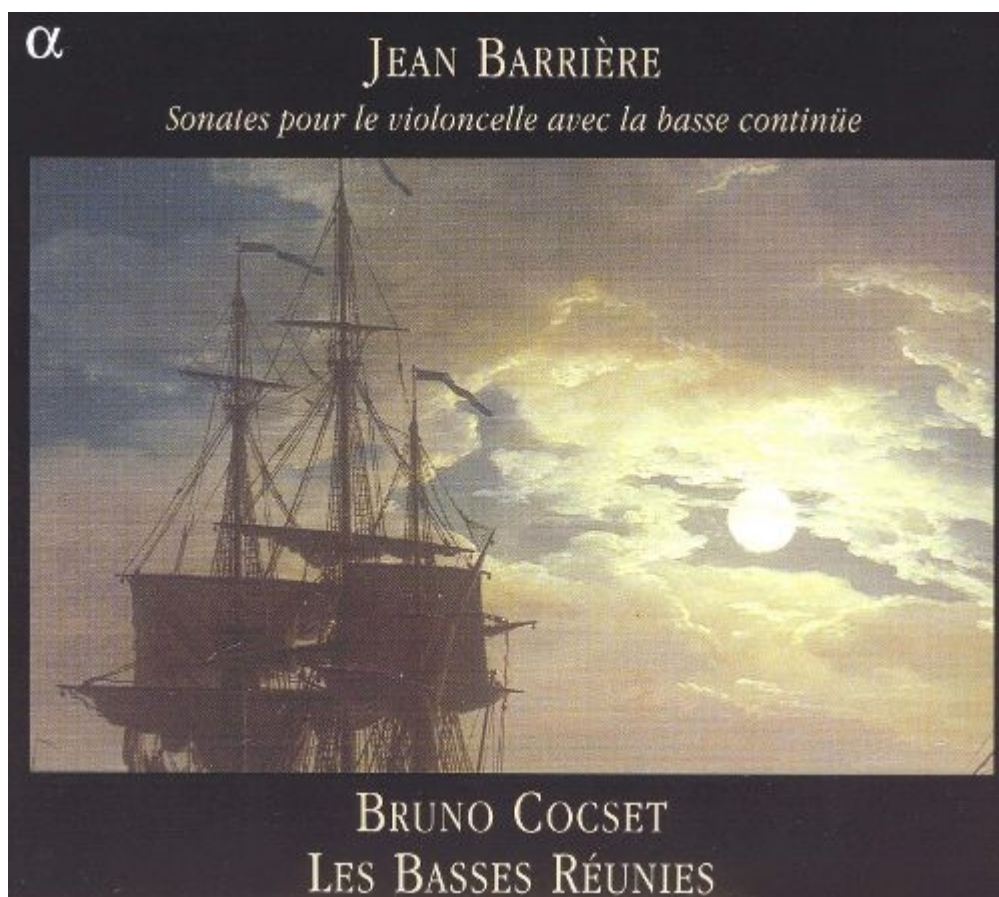
Świadectwem zjawiska „wiolonczeli walczącej” jest działalność kompozytorska Jean-Baptiste’a Barrière’a (1707–1747), który utworzył temu instrumentowi drogę w zdominowanej przez viole da gamba Francji. O ile we Włoszech wiolonczele z początkiem XVIII wieku rządziły już niepodzielnie wśród instrumentów tenorowo – basowych, o tyle nic nie wskazywało na to, że Francuzi wymienią melancholijne brzmienie wiol na jakiś włoski wynalazek. Wręcz przeciwnie – był to czas największego rozkwitu muzyki gambowej o czym świadczą arcydzieła Marin Marais czy Forqueraya – odpowiednio anioła i diabła wioli.



Jarosław Thiel / fot. Łukasz Rajchert

Usłyszeliśmy na koncercie dwa dzieła ambasadora wiolonczeli. IV Sonata G-dur z IV Księgi wykonana była w kameralnym składzie dwóch wiolonczel bez bc. Tylko w środkowej części *Barrière* nawiązał do typowego stylu francuskiego, migoczącego, przypominającego odbite w pryzmatach mgliste księżycowe światło. Skrajne części stanowiły moim zdaniem styl zupełnie swoisty, ani włoski, ani francuski. Muzycy grali znakomicie, budując skromnymi środkami cały świat. III Sonata triowa d-moll z II Księgi zagrana była w większym składzie, przy wsparciu bc. Styl był całościowo bliższy muzyce na viole da gamba i melancholijnemu stylowi francuskiej muzyki kameralnej. Ale w partiach szybszych pojawiały się pomysły przywodzące mi na myśl motorykę Händla, który, choć włoski do szpiku kości, to jednak miał też w sobie coś francuskiego, o czym świadczy dziś choćby to, że wiele jego utworów brzmi dzisiaj najlepiej z Francuzami we francuskim stylu (genialna *Muzyka na Wodzie* z Minkowskim!). Skoro zaś o płytach mowa, to wielkim krokiem na

drodze przywracania Barrière'a była wydana jakieś dwie dekady temu płyta Alphy z Coscetem i jego zespołem. Pamiętam, że niektórymi moimi przyjaciółmi – melomanami ta płyta wręcz wstrząsnęła. Mam nadzieję, że wirtuozi z Wrocławskiej Orkiestry Barokowej też nagrają CD poświęcone Barrière'owi. Sądzę, że będzie to rewelacja!



Odkrywanie Barrière'a starczyłoby na wiele niezapomnianych koncertów. A jednak na koncercie w NFM eksploracja dotknęła kolejnego twórcy, jeszcze bardziej chyba niezwykłego i zaskakującego. Chodzi o Georga Christopha Wagenseila (1715–1777), którego twórczość wykuwała estetykę klasycyzmu i wcale nie była gorsza moim zdaniem od znakomitej muzyki synów J.S. Bacha. Zresztą, skoro już o płytach była mowa, znam od dzieciństwa jedno dzieło Wagenseila – Koncert harfowy, który stał się popularnym tour de force dla wielkich harfistów XX

wieku – Nicanora Zabaleta i Lilly Laskine.



Bardzo ucieszyłem się mogąc spotkać się z innymi utworami tego tajemniczego twórcy. Wrocławscy basowcy przedstawili nam I Sonatę D-dur i V Sonatę B-dur na trzy wiolonczele i kontrabas. Wykonanie było doskonałe, dzięki czemu mogliśmy bez przeszkód spojrzeć na niezwykle świat Wagenseila. Była zatem Haydnowska skłonność do zabawy, ale jakby rozpięta w szerszej perspektywie i nie tyle pogodna, co afirmacyjna, jak wiosenny deszcz. Były proporcje, równowaga i zmysłowa jedność, jak w późnym malarstwie rokokowym. Do tego doszły też niezwykle pasaży, zapętlanie się w jakiś metafizycznych muzycznych przejściach, korytarzach i zatokach, coś podobnego do Bacha, ale Bacha ojca, Jana Sebastiana. To była ważna chwila w Narodowym Forum Muzyki, mistrzowskie wykonanie wspaniałej

muzyki, która być może pierwszy raz zabrzmiała we Wrocławiu. Też mam nadzieję na płytę z tym repertuarem!

Na koniec usłyszeliśmy Michela Corretta (1707–1795) Koncert D-dur na cztery wiolonczele i b.c. „Le Phénix”, mniej niezwykły, bardziej mainstreamowy, ale wykonany doskonale, ze znakomitą realizacją b.c. na klawesynie i kontrabasie. Wszyscy muzycy byli tego dnia świetni, ale muszę podkreślić, że tak dobrej realizacji bc na klawesynie nie słyszałem od dawna. Wielkie brawa należą się wszystkim muzykom, wymienię ich na koniec wraz z instrumentami: Jarosław Thiel – wiolonczela, kierownictwo artystyczne; Edyta Maksymczuk-Thiel – wiolonczela; Jakub Kościukiewicz – wiolonczela; Bartosz Kokosza – wiolonczela; Janusz Musiał – kontrabas ; Aleksandra Rupocińska – klawesyn, pozytyw.

Na bis (publiczność gromko się go domagała) artyści zagraли Purcella we własnej, bardzo wciągającej, aranżacji.